



Fot. Jerzy Szalbierz

Poprawiają się nasze warunki mieszkaniowe

Budownictwo jednorodzinne, zorganizowane przez nasz zakład pracy ma już historię — to my, jako pierwsi w województwie rozwinieliśmy to w sposób, który wzbudził zainteresowanie w całym kraju. Wyprzedziliśmy też pismo obojczych Rady Ministrów, które ukazało się przed dwoma miesiącami.

Pismo to nakazuje wzmocnienie dyscypliny i zapewnienie prawidłowego zaspakajania najpilniejszych potrzeb mieszkaniowych załóg, mając na uwadze: — konieczność przydziału mieszkań przede wszystkim dla podstawowej kadry

wy do kontynuowania takiej właśnie formy działalności społecznej, realizowanej przez nasz zakład pracy. Pracownik naszego zakładu pracy ma teraz łatwiejszy dostęp do nowego mieszkania — poprzez ogromny zasięg możliwości korzystania z pomocy zakładu przy budowaniu swego mieszkania.

Rozwój działalności społecznej naszego zakładu następuje m. in. drogą organizowania wszelkiego rodzaju świadczeń własnymi zakładowymi siłami, i w oparciu o własną bazę. Zjawisko to jest przejawem prawidłowości zakładowej polityki społecznej, jej aktywnego charakteru.

Zakład — jego Dział Socjalny i Rada Zakładowa — przyznają tu świadczenia tym, którzy się o nie ubiegają, załatwiają je jeszcze jedną sprawą — jednego gospodarza na jednym osiedlu. W osiedlu domków jednorodzinnych (przysiadają się dla tego osiedla jakas piękna nazwa!) mieszka już (chyba!) czterdzieści rodzin: Janusza Dominio, Franciszka Gardzielewicza, Wacława Rataja, Ludmily Balickiej, Teresy Lechman, Edwarda Moczulskiego, Józefa Rzepickiego, Józefa Holowko, Stanisława Dębczka, Juliana Kondrata, Kazimierza Jaszcza, Janusza Keczmana i innych.

Zamieszkując to osiedle, rodziny te zwolniły (lub zwalniają) dotychczas zajmowane przez siebie mieszkania — w związku z czym, sukcesywnie następuje zasiedlanie zwolnionych mieszkań przez dalszych pracowników naszego zakładu i ich rodzin.

Tym samym poprawiają się warunki mieszkaniowe całego szeregu kostrzyńskich rodzin. Ciągłe więc wzrasta i owocuje energia kierownictwa społecznego i administracyjnego naszego zakładu zapoczątkowana w 1971 r. rozwiązywaniem nielatwych spraw mieszkaniowych. Wszystko „zagrało” bez ubocznych skutków i pomogło w rozwiązaniu niejednego problemu społecznego.

WYNCEY ZDZITOWIECKI

Pani Ludwika Balicka jest szczęśliwa z posiadania nowego domu.

Fot. JERZY SZALBIERZ

zakładów, m. in. zwiększających zmianowość, — obowiązek przeznaczania co najmniej 50—60 proc. mieszkań dla robotników — potrzebę zapewnienia mieszkań dla kadry inżyniersko — technicznej. (Tu ciągle trzeba dostosowywać rozmiary budownictwa mieszkaniowego ze środków państwowych — do własnych potrzeb).

W pozostałej części w budownictwie mieszkaniowym — realizujemy zgodnie z pismem obojczych Rady Ministrów indywidualne, można je też traktować jako spółdzielcze, budownictwo zakładowe.

Został więc stworzony właściwy i niezbędny punkt starto-

Celuloza

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH

ROK II 18 (32)

Kostrzyn 30. IX. — 15. X. 1973 r.

Cena 50 gr

ak wiadomo załoga przedsiębiorstwa w ramach akcji dodatkowej produkcji zobowiązała się zwiększyć planową sprzedaż o kresloną planem TE o 31,1 mln zł. Za wartość tą kryją się konkretne ilości poszczególnych asortymentów wytwarzanych w przedsiębiorstwie przez poszczególne zakłady, czy wydziały.

Niezadługo, bo za niecałe 3 m-cy będziemy rozliczać się z podjętych zobowiązań. Okaże się czy dane słowo potrafimy dotrzymać.

Dlatego też już teraz powinniśmy przeanalizować możliwości wykonania naszych zobowiązań na tle wykonania za 8 m-cy br.

Podjęte zobowiązania odnośnie produkcji dodatkowej zakłady produkcyjne przez poszczególne zakłady K.Z.P. 1) Zakład Kostrzyn — Papiery ogółem 3375 ton, — Torby handlowe 77 ton, — Obrusy papierowe 100 tys. szt. Ogólna wartość zobowiązań 28.000 tys. zł. 2) Zakład w Dreźnie — Pudełka z tektury litej bez nadruku 200 ton, — Płyty dachowe 5 tys. m kw. Ogólna wartość zobowiązań 2000 tys. zł. 3) Zakład w Nowej Soli — Pudełka z tektury litej z nadrukiem 20 ton, — Druki 10 ton.

Ogólna wartość zobowiązań — 1.100 tys. zł. Łącznie K.Z.P. w stosunku do zadań zobowiązały się zwiększyć sprzedaż o 2,9 proc. Realizacja zobowiązań za 8 m-cy br. przedstawia się jak niżej:

1) Zakład w Kostrzynie. — Papiery ogółem 1875 ton. — Torby handlowe — brak realizacji. — Obrusy papierowe 80 tys. szt. Dotychczas nierzeczywiście się zobowiązań w zakresie dodatkowej produkcji toreb handlowych. Przyczyną tego było przemieszczanie parku maszynowego (torebki) z gorzowskiego zakładu, który uległ likwidacji. Demonstracja torebek oraz ponowny montaż w zakładzie Kostrzyn, jak również konieczność szkolenia pracowników do obsługi przejętych torebek, poważnie wpłynęły na zmniejszenie produkcji toreb. Za 7 m-cy brakowało do zadań planowych 250 ton toreb. Za 8 m-cy brak ton zmniejszył się do 194 ton, czyli załoga torebek jak widać stara się nadrobić stracony czas.

Ambicją jej jest zrealizowanie całej wielkości planowanej, oraz podjętych zobowiązań. W ramach tych zobowiązań załoga torebek wzbogaci asortyment swoich wyrobów o tzw. torebki śniadaniowe. Podjęte zobowiązania w zakresie dodatkowej produkcji papieru zrealizowano dotychczas w 55,6 proc. Do końca roku pozostało do wykonania 1500 ton papieru. Średnio na m-cy przypada 375 ton.

Wspólne działanie wszystkich służb pozwoli załozce Papierni uzyskać dodatkową produkcję papieru określonej zobowiązaniami.

Wykonanie tego zadania jest realne, na potwierdzenie tego przystość osiągnięcia w pierwszych miesiącach br. w zakresie produkcji ponadplanowej papieru.

W styczniu ponadplanowa produkcja wyniosła 414 ton, w lutym 417 ton, w

kwietniu 326 ton. Tak więc w świetle tych wyników realizacja dodatkowej produkcji papieru jest w pełni realna. W zakresie dodatkowej produkcji obrusów papierowych roczne zobowiązania wykonano w 80 proc.

Zakład w Dreźnie. — Załoga zakładu w Dreźnie w I kw. br. wykonała 50 ton pudełek z tektury litej

nia. Natomiast dodatkowa produkcja płyt dachowych została już zrealizowana w 100 proc. Pracownicy zakładu w Dreźnie pragną częściowo zniwelować skutki nie dostarczenia tektury przez ZHŻ „Paged” podjęły zobowiązanie wytworzenia dodatkowego poza planem 5 mln szt. wytłaczanek do jaja na łączną wartość 3150 tys. zł.

Znając zaangażowanie załogi zakładu w Dreźnie wierzymy, że dołożą wszelkich starań aby ujemne skutki nieterminicznych dostaw tektury były jak najmniejsze.

Zakład w Nowej Soli. — Dotychczasowa realizacja zobowiązań w zakresie produkcji dodatkowej za 8 m-cy wynosi: — kartonarze z tektury litej 13 ton co stanowi 65 proc. zobowiązań, — druki 8 ton co stanowi 80 proc. zobowiązań.

W ujęciu wartościowym Kostrzyńskie ZP na 31,1 mln złotych podjętych zobowiązań zrealizowały za 8 m-cy 23.030 tys. zł, co stanowi 74 proc. zobowiązań rocznych.

Tak znaczne zaangażowanie wykonania rocznych zobowiązań, mimo nie wykonania planu produkcji kartonarzy oraz toreb handlowych uzyskano w wyniku przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych w zakresie wprowadzenia do produkcji wyrobów dotychczas nieprodukowanych. W bieżącym roku uruchomiono produkcję papieru wzorzystego, dotychczasowa produkcja tego wyrobu wynosi 495 ton.

W systemie gospodarczym wybudowano powłokarkę do nanoszenia emulsji światłoczułej na papier, dotychczas wyprodukowano tego bardzo poszukiwanego na rynku papieru 110 ton, a do końca roku zamierzamy wyprodukować jeszcze około 300 ton papieru światłoczułego.

Z całą więc odpowiedzialnością już teraz można stwierdzić, że załoga K.Z.P. zobowiązań realizuje z nadwyżką. Pragniemy poinformować również jak miejsce K.Z.P. zajmuje w branży w zakresie zgłoszonej produkcji dodatkowej oraz jej realizacji. Dla porównania wybrano przedsiębiorstwa, których wielkość produkcji jest zbliżona do naszej:

	Wartość sprzedana za 7 m-cy w tys. zł	Wartość rocznych zobowiązań w tys. zł	Realizacja zobowiązań za 7 m-cy	% wykonania
ZPP Świecie	1.252.099	36.000	23.413	65,0
KZP Kostrzyn	627.822	30.000	20.822	69,4
ZCP Ostrołęka	859.805	23.000	14.846	64,5
Karkonoskie ZP	512.710	15.000	3.950	26,3
Krapkowieckie ZPP	495.982	10.575	7.850	74,2
Łącznie ZPP	10.477.603	283.703	151.727	53,5

W branży zajmujemy drugie miejsce w zakresie wartości zobowiązań produkcji dodatkowej. Porównując zobowiązania zrealizowane do zadań 7 m-cy objętych planem, to przedsiębiorstwo nasze zajmuje pierwsze miejsce wśród wymienionych przedsiębiorstw. Wielkość te kształtują się następująco: Kostrzyńskie Zakłady 3,5 proc., ZCP Świecie 1,9 proc., ZCP Ostrołęka 1,8 proc., Krapkowieckie ZPP 1,6 proc., Karkonos-

kie ZP 0,8 proc. W skali branży wielkość ta wynosi 1,5 proc. Udział K.Z.P. w zgłoszonej produkcji dodatkowej całej branży stanowi 10,6 proc. podczas, gdy udział całej sprzedaży przedsiębiorstwa w sprzedaży ogólnej branży PP wynosi 6 proc.

W D. * W ramach integracji na początku bieżącego kwartału został do K.Z.P. przyłączony zakład w Nowej Soli — przyz. red.



Domki wyrastają ponad budowlane nieporządki, te ostatnie zostaną zniwelowane, a na ich miejscu powstają ogródki.

Fot. K. MAZUR

Ludzie dobrej roboty



JÓZEF RUPNIAK

W KZP rozpoczyna pracę w 1949 r. i pracuje do 1951 r., po czym odbywa służbę wojskową i wraca ponownie do zakładu w 1958 r., gdzie pracuje do dzisiaj. Dzieciństwo miał ciężkie, w okupowanej Polsce Niemcy nie pozwalali dzieciom chodzić do szkoły.

Jako 15-letni chłopak zaczął pracować w Zakładach Naftowych w Drohobyczu jako pomocnik elektryka.



LEON BUCZYŃSKI

Z zawodu jest radiomechanikiem — w KZP rozpoczął pracę w 1961 r. przedtem, w 1958 roku ukończył Elektryczną Szkołę Zawodową w Poznaniu. Jest dobrym pracownikiem i kolegą. W 1970 r. dyrekcja zakładu udzieliła mu pochwały „za duże zrozumienie i zaangażowanie w trudnym okresie postojowym przy pracach remontowych” oraz stwierdziła, „że powierzone mu prace wykonał bardzo sumiennie i sprawnie, służąc dobrym przykładem współpracownikom”.

dz

Po wyzwoleniu, kończy Szkołę Łączności, zdobywając stopień porucznika rezerwy. Jakby nadrobił zaległości w nauce z dzieciństwa, w roku 1963 wyuczył się zawodu murarza, 1964 — ukończył Zaoczną Szkołę Mistrzów Budowlanych w Zielonej Górze. Następnie w 1965 r. kończy kurs Bezpieczeństwa i Higieny Pracy zorganizowany przez ZPP — oraz drugi kurs „tym razem go spodarki remontowej środków trwałych i profilaktyki w Sośbieszowie w r. 1967. W 1972 r. zdobywa uprawnienia budowlane, które otrzymuje od PWRN Wydziału Budownictwa i Architektury w Zielonej Górze.

Przechodzi wszystkie szczeble kariery zawodowej — zostaje w 1969 r. kierownikiem Oddziału Remontowo — Budowlanego, jest bardzo dobrym pracownikiem — Otrzymał kilkakrotnie pochwały i wyróżnienia. W 1972 r. obchodził 15-lecie pracy w zakładzie. Trzeba też nadmienić, że w 1957 r. otrzymał medal „Sily Zbrojne w Służbie Ojczyźnie”.



MARIAN WIERZBOWSKI

Pracuje w KZP od 1958 r. — obecnie jako ślusarz w Oddziale Ochrony Środowiska. Zdobyl na kursach kartę spawacza elektrycznego i acetylenowego. Jest pracownikiem sumiennym, o czym świadczą pochwały i nagrody, które otrzymał. Np. w 1971 r. dyrekcja i Samorząd Robotniczy z okazji „Dnia Chemika” złożyły mu serdeczne podziękowanie oraz wyraz uznania za dotychczasowy wkład pracy i wykonywanie zadań planowych zakładu oraz za szczególne zaangażowanie w prace społeczne dla poprawy warunków pracy i bytu załogi.

dz

Jak Wam się mieszka? Wypowiedzi pierwszych mieszkańców

Zwróciliśmy się do pierwszych mieszkańców osiedla domków jednorodzinnych z prośbą o odpowiedź na jedno pytanie: **Jak Wam się mieszka?** Odpowiedzi uzyskaliśmy, a wnioski niech wyciągną Czytelnicy sami — zwłaszcza ci, którzy zamierzają takie domki stawiać.

— **Kazimierz Jaszek:** „Czeropokojowe mieszkanie, z kuchnią, łazienką, werandą i garażem — a do tego ogródek — sprawiają że mieszka mi się nadzwyczaj wygodnie, powiedziałbym nawet — nowocześnie i komfortowo. Teraz — po wybudowaniu domu widzę, że wiele można było we wnętrzu mieszkania zmienić np.: zlikwidować tę niepotrzebną wnękę przez co zwiększyłbym łazienkę. Ale to są drobnostki — w każdym razie mieszka mi się o wiele lepiej i wygodniej niż poprzednio”.

— **Ludwika Balicka:** „Zamieszkuje wspólnie z mężem Tadeuszem i naszym synkiem w pięknym parterowym domku jednorodzinnym typu „Beata”. Wszyscy jesteśmy zachwyceni naszym nowym mieszkaniem — mieszka nam się po prostu cudownie, o wiele lepiej niż poprzednio kiedy to mieszkaliśmy razem z rodzicami. To prawda, że było trochę ciężko, budowaliśmy swoją „Beatę” jakby w międzyczasie poświęcając gros czasu na pracę zawodową i naukę w Wiceorowym Liceum Ogólnokształcącym. Jednak poprzez pracę i jeszcze raz pracę — udało się dzieło budowy własnego domu uwieńczyć powodzeniem. Teraz mogę powiedzieć: jestem szczęśliwa! Mam dom, nasz dom — jedno z naszych spełnionych marzeń. O własnym domu marzą dzisiaj wszyscy, i ci muszą pamiętać, że pomiędzy marzeniem a jego spełnieniem jest przestrzeń, którą trzeba wypełnić odwagą i pracą, wtedy ono się spełni! Wszystkim tego właśnie życzę”.

— **Janusz Domino:** „Tak jak ja mieszkam, w drugiej Polsce powinniśmy mieszkać wszyscy. Mieszkam w domu piętrzym typu WB 34-16, i jestem z niego bardzo zadowolony; szczególnie podziwiam jego znakomite rozwiązanie architektoniczne. Mieszkam razem z

katorskiego i 2 domki — bliźniaki: razem 68 domkami. Dotychczas wybudowaliśmy 7 domków piętrzych typu „Beata”, które są już zamieszkałe — 5 takich domków kończymy budować a 12 rozpoczęliśmy. W sumie wybudujemy ich 28. Piętrzych domków WB-34-16



Zdzisław Ślusarczyk, kierownik budowy osiedla domków jednorodzinnych KZP mieszka już w swoim dopiero co postawionym domu. Na zdjęciu: W czasie rozmowy z redaktorem „Celulozy” W. Zdzitowieckim.

Fot. K. MAZUR

rodziną — i mieszka nam się znakomicie.

Jako stomatolog urządziłem tu też gabinet lekarski, porządkując dla pacjentów i sanitaria. Tak więc, wygodnie tu się żyje wszystkim, i mnie, i rodzinie, i odwiedzającym nas pacjentom”.

— **Jan Pawlicki** sekretarz KMIP PZPR w Gorzowie: „Na tym osiedlu ludzie żyją już w komunizmie — mieszkają w komuniźmie”.

Wypowiedź budowniczego p. Ślusarczyka: „Termin zakończenia budowy pierwszego osiedla domków jednorodzinnych zaplanowano na 1974 r. Budowa osiedla zostanie zamknięta oddaniem do użytku 58 domków jednorodzinnych plus 7 domków typu szeregowego — 10

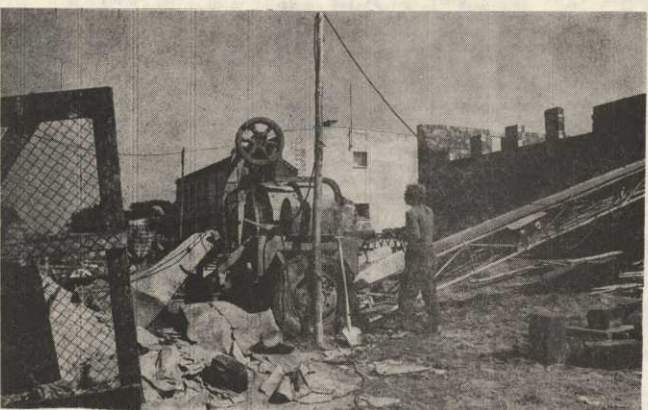
namy wybudować 20 z tym, że wybudowaliśmy już 6, kończymy budować 5 a 8 rozpoczęliśmy. Piętrzych domków, ale typu „Zofia” planujemy wybudować 11 z tym, że 2 już wybudowaliśmy a 4 rozpoczęliśmy budować. Planujemy również budowę następnego osiedla domków jednorodzinnych, usytuowane ono prawdopodobnie będzie dalej w kierunku Drzewic. Tak więc wszyscy ci, którzy do tej pory nie skorzystali z szansy posiadania własnego domu, mogą składać w zakładzie podania o przydział działek. Trzeba też dodać, że jeszcze w tym roku na osiedlu, które budujemy postawimy ogrodzenia.

RYSZARD PASICH

WINCENTY ZDZITOWIECKI

W budowie swoich domków biorą udział również kobiety.

Fot. K. MAZUR



Konkurs na nazwę osiedla

Zapraszamy wszystkich naszych Czytelników do nadsyłania lub telefonicznego zgłaszania do redakcji, propozycji nazwy osiedla domków jednorodzinnych KZP. Spośród nadesłanych i zgłoszonych propozycji, zespół złożony z przedstawicieli czynników społecznych i administracyjnych, oraz redakcji wybierze najlepszą nazwę osiedla. Autor najlepszej nazwy otrzyma bonus książkowy na sumę 200 zł. O propozycję prosimy do dnia 15 października br.

Redakcja

Co słychać w Zjednoczeniu?

Od pewnego czasu Biuro Projektów Przemysłu Celulozowo-Papierniczego przynosiło się do modernizacji Zakładów Celulozowo-Papierniczych we Wrocławiu. Przyjęto jeden z warunków zakładających nie tylko modernizację, rekonstrukcję, ale i rozbudowę, polegającą na zaistalowaniu dwóch nowych maszyn papierniczych wraz z oddziałem przetwórstwa. Będzie na nich produkowany pergamin, na miejscu po wlekany folią aluminiową i nadrukowywany.

Program ten ma być zrealizowany do 1985 r. Wtedy wartość produkcji będzie wynosiła prawie 3 mld zł, przy wzroście zatrudnienia tylko o 68 osób.

Wydatność pracy wynosząca obecnie 357,3 zł na jednego zatrudnionego wzrosnąć ma do 909 zł. Inwestycja zamortyzuje się więc w ciągu 10 lat. Tak więc nie będzie już tej Celulozy którą znamy z kart „Pamiętki z Celulozy” I. Newerlego.

W tegorocznym konkursie „Stać nas na więcej i lepiej” uczestniczą również zakłady z naszego Zjednoczenia. I tak np.: wśród zobowiązań z zakresu skracania cyklu inwestycyjnych oraz wcześniejszego dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych wymienić trzeba zamiar skrócenia prawie o rok budowy i instalowania „pergaminówki” w Warszawskich Zakładach Papierniczych. — Z postanowień dotyczących poprawy warunków pracy i warunków socjalnych, wymienić warto postanowienie tych samych zakładów o zagospodarowaniu i urządzeniu ogródków działkowych dla 130 pracowników.

Jak już pisaliśmy, w Świeciu będzie budowane — za przykładem pracowników naszego zakładu — osiedle domków jednorodzinnych „Marianki”. Dziś garść szczegółowych informacji o tej budowie. Zbudowanych zostanie 300 domków, najprawdopodobniej przy pomocy spółdzielczości mieszkaniowej — jednak i przy wydajnej pomocy Zakładów Celulozy i Papieru. ZPC zobowiązały się udzielić teren, załatwić sprawy lokalizacji i prawne, po moc w uzyskaniu projektów. Prace przy budowie mają rozpocząć się jesienią — najpóźniej 24 domki. Projekty osiedla i domków w koniunkturę bydyłki „Inwestprojekt” — dwa rodzaje dokumentacji — do wyboru. Segmenty domu szeregowego lub domu wolnostojącego będą miały powierzchnię 140 m kw. Domy będą wzniesione tradycyjną technologią.

XXX lat LWP

Od Siele n. Oka do Kostrzyna n. Odra

Obraz obozu sieleckiego pozostał na trwałe w pamięci tych, którzy doń w 1943 r. trafili. Było to we wrześniu 1943 r. — wspomina praownik naszego zakładu Zygmunt Zajac, podoficer rezerwy, były żołnierz Szóstego Pułku Piechoty, Drugiej Dywizji, Pierwszej Armii Ludowej Wojska Polskiego; były członkiem Polskiej Partii Robotniczej i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Miałem wtedy siedemnaście lat i do wojska zaciągnięciem się na ochotnika. W obozie w Sielecach rozpoczęło się dla mnie szkolenie — początkowo chcieli mnie odesłać — ze względu na mój młody wiek i chłopięcy wygląd — do domu. Jednak z tamtąd do mojej wioski było zbyt daleko żebym mógł sam wrócić. Przybyłem do obozu w Sielecach z grupą kolegów i z nimi pozostałem.

Oboz w Sielecach był pełen takich jak ja, ich wola i energia sprawiała, że żołnierzami staliśmy się już 11 listopada 1943 r., kiedy to nasze szkolenie zakończyło się uroczystą przysięgą wojskową.

Przed nami 15 lipca 1943 r. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem przysięgę złożyła Pierwsza Dywizja, której żołnierzy 1 września 1943 roku, w rocznicę napadu Niemców hitlerowskich na Polskę, transportem kolejowym wy-

— jak sam mówi — do „pajaków”, co w żargonie żołnierskim oznacza łącznościowców, a łączność (w przenośni) jest nerwem każdej armii. „Niemcy bardzo szybko uciekali na zachód aż zatrzymali się — jak wiadomo — dopiero na linii Wisły. Kiedy wkroczyliśmy do Polski: do Chełmna, do Lublina, ludność przy mowała nas niezwykle serdecznie.

Tu koło Puław nad Wisłą, a także później nad Pilicą toczyliśmy boje, tzn. broniliśmy tej linii przed Niemcami, i stał kiedy wybuchło w Warszawie powstanie, przerzucono nas do Pragi i skierowano na Nowe Bródno. — Utrzymaliśmy tutaj przyczółek. Niemcy atakowali przyczółek od Żoliborza — było to 27 września 1943 r.

Z 560 żołnierzy drugiego batalionu piechoty pozostało nas wtedy około dwudziestu — na czele z dowódcą mjr. Ształowem, który jednak na drugi dzień zginął. Po tej morderczej walce, złuzowano nas i skierowano do Rembertowa na odpoczynek i uzupełnienie — do 14 stycznia, i w tym dniu wyruszyliśmy ku Jabłonnej zajmując stanowiska w kierunku Wisły i gdzieś około godziny ósmej rano zdobyliśmy Dworzec Gdański.

Przeżyliśmy wtedy jedną z najbardziej strasznych a zarazem humorystycznych scen:

Kiedy tak staliśmy w grupie, pomiędzy nas wpadł pocisk artyleryjski — my jakby zamienieni w słupy soli, patrzyliśmy na niego z zaintrygowaniem i czekaliśmy na wybuch. Nic jednak takiego nie nastąpiło. Popatrzyliśmy na siebie i zaczęliśmy się śmiać — okazuje się, że i Niemcy produkowali buble! Warszawa cała w gruzach, jednak już na drugi dzień zaczęła do niej napływać ludność cywilna. W czasie tygodniowego pobytu w Warszawie, braliśmy również udział w pamiętnej defiladzie wojskowej, która odbywała się na tych zawałonych gruzami ulicach. Z Warszawy nasza droga prowadziła na Wał Pomorski, gdzie zmieniliśmy Piątą Dywizję, a zaciętą obronę Wału Pomorskiego przez Niemców przełamaliśmy. Koło Kamienia Pomorskiego wpadło nam w ręce wielu jeńców niemieckich, następnie koło Dziwnowa rozprawił się z niedobitkami armii niemieckiej.

W kwietniu przyszedł rozkaz wymarszu w kierunku Sielecek, gdzie nastąpiło forsowanie na Odrę — przy dużych stratach własnych dotarliśmy aż do starego koryta Odry. Po uzupełnieniu tych strat ruszyliśmy naprzód omijając Berlin od północy i docierając do rzeki Łaby, gdzie spotkaliśmy żołnierzy amerykańskich. Od drugiego maja operowaliśmy na terenach położonych po południowej stronie Berlina.

Następnie po krótkim odpoczynku, przerzucano nas w okolice Głucholazów Zdroju, gdzie ustaliliśmy granicę i pilnowaliśmy jej. Po trzech miesiącach nasza Druga Dywizja została jednak przeniesiona do Częstochowy i do Kielc, a niektórych z nas — młodszych żołnierzy skierowano w okolice Przemysla, gdzie braliśmy udział w walkach z bandami UPA.

Z walk tych wyszliśmy zwycięsko, a ja w 1946 roku wróciłem już jako cywil, na ziemię sułcicką, gdzie osiedlił się mój ojciec, który ze wojny wrócił trochę wcześniej. W Kostrzynie mieszkam i w KZP pracuję — obecnie jako kontroler mas włóknistych (na Celulozowni) — od 1952 r. — Tyle kambatan.

Od siebie dodam, że tow. Zajac jest obecnie bardzo czynnym obywatelem — piastuje funkcję ławnika Sądu Powiatowego, ale także jest radnym Powiatowej Rady Narodowej. Często spotyka się z młodzieżą, z żołnierzami, którym opowiada o tradycjach Ludowego Wojska Polskiego. Za swe zasługi otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Walecznych, a także liczne medale polskie i radzieckie — otrzymał też odznakę „Zasłużony dla województwa zielonogórskiego”.

Problemem racjonalizacji gospodarki materiałowej nabiera szczególnego znaczenia. Rada Ministrów utworzyła w 1973 r. fundusz specjalnych nagród, które zostaną wypłacone wyróżniającym się zakładom i indywidualnym pracownikom, po spełnieniu wymaganych kryteriów.

Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wystosował w tej sprawie apel do dyrektorów Zjednoczeń, Przedsiębiorstw Przemysłowych, Samorządów Robotniczych i Zakładów Zakładowych leśnictwa i przemysłu drzewnego, który poniżej pod adresem naszej załogi kierujemy:

Dynamiczny rozwój gospodarki kraju warunkuje stałą poprawę poziomu bytowego, socjalnego i kulturalnego społeczeństwa. Zadania jakie w związku z tym stoją przed gospodarką narodową a zatem przed resortem leśnictwa i przemysłu drzewnego, są trudne i wymagają wykorzystania wszystkich istniejących środków i rezerw. Staje się niezbędna konieczność dalszej, dynamicznej wzrost wydajności pracy, podnoszenie efektywności produkcji, obniżka społecznych kosztów produkcji.

Wiąże się z tym nierozdzielnie sprawa zaanalogowania energii i twórczej inicjatywy wszystkich biorących udział w realizacji kierowanych zadań.

Celem dalszej możliwości załóg pracowniczych do polepszenia wyników pracy, Rada Ministrów utworzyła od 1973 roku, niezależnie od innych sposobów już bodźców ekonomicznych, nagród i obowiązkowych premii, fundusz nagród specjalnych. Przeznaczony jest on na nagrody indywidualne dla inicjatorów i realizatorów szczególnie ważnych zadań gospodarczych, zadań które przyniosą gospodarce narodowej dodatki, wymierne efekty i korzyści. Do dalszych spośród nich należą: obniżka materiałochłonności produkcji, zużycia energii, paliw, surowców i materiałów, zastępowanie drogich, deficytowych lub importowanych materiałów tańszymi i bardziej dostępnymi.

— Produkcja nowych, nieprodukowanych dotychczas, a poszukiwanych przez rynek wyrobów. — Osiągnięcie najwyższego poziomu technicznego produkcji. — Dynamiczny wzrost eksportu przy zapewnieniu nowoczesności i konkurencyjności wyrobów.

Zwracam się do wszystkich pracowników zjednoczeń i przedsiębiorstw produkcyjnych resortu z apelem, o aktywny udział w podejmowaniu tych zadań, popieraniu społecznej inicjatywy ofiarnej realizowanej, nakreślonych zamiarów. Niech każdy zastanowi się nad możliwością wykonania nowych prac i przedsięwzięć umożliwiających przyspieszenie rozwoju gospodar-

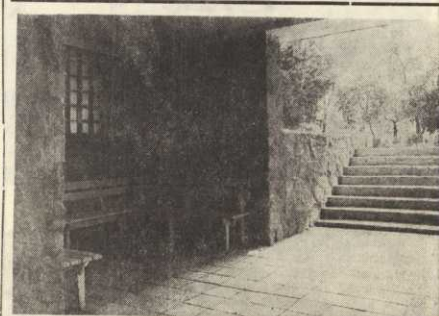
Potrzebny jest dalszy postęp w gospodarce materiałowej

czego kraju. Każdy zgłoszony projekt, każde wykonane zaopiniowanie, wszystko co okaże się realniejsze i trafniejsze od zadań dzisiejszych, będzie cenym wkładem w poprawę efektywności działalności resortu. Apeluję o włączenie się w tę pracę wszystkich dyrekcji i samorządów robotniczych, służb technicznych i ekonomicznych, robotników i personelu pomocniczego zakładów.

Utworzony fundusz nagród specjalnych wiąże korzyści gospodarki narodowej z korzyściami indywidualnymi pracowników. Jest szansą dla tych, którzy własne, osobiste losy łączą z dalszym, dynamicznym rozwojem kraju. Jednocześnie dla podkreślenia wagi zagadnienia, niezależnie od nagród specjalnych ustalono dodatkową nagrodę w kwocie 300 tysięcy zło-

tych dla przebiegającego w roku 1973 przedsiębiorstwa resortu w zakresie wzorowej dyscypliny, ładu i porządku w zakładzie, uzyskania optymalnych warunków pracy i wyników gospodarowania. Będzie to nagroda niezależna od istniejących obecnie form wyróżnień za wyniki osiągnięte we wspólnym zawodniczym.

Niech ta nagroda będzie zachętą do całorocznej, codziennej troski o własny zakład pracy, stanowisko robocze, o właściwy stosunek do powierzonych społecznych zadań i przedmiotów pracy. Usprawnijmy warunki jej wykonania. Ta droga prowadzi do dorównania najlepszym w rozwoju społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Zróbmy wszystko, aby stojące przed nami cele i zadania zostały osiągnięte.



Wnętrze nowo wybudowanego wejścia do Klubu Młodzieżowego w Domu Młodego Robotnika — na górze tego wejścia urządziła się letnia kawiarnia.

Fot. K. MAZUR

Przeciwko fluktuacji

Każdy, kto będzie zmieniał pracę, przy załatwieniu formalności przed odejściem z dotychczasowego miejsca pracy, musi uzyskać wpis do legitymacji ubezpieczeniowej o sposobie rozwiązania stosunku pracy. Mówi o tym uchwała nr 110 Rady Ministrów, a szczególnie wyjaśnia zarządzenie ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Legitymacja ubezpieczeniowa, której dotychczas używano tylko w wypadku choroby lub przejścia na emeryturę, stała się obecnie dokumentem nie mniej ważnym od dowodu osobistego, do kumencie, bez którego nie można podjąć pracy w nowym zakładzie.

Obecnie warunkiem przyjęcia nowego pracownika do zakładu jest przedstawienie przez niego legitymacji ubezpieczeniowej, zawierającej wpis o sposobie rozwiązania poprzedniego stosunku pracy.

Przyjmujący nowego pracownika ma obowiązek sprawdzenia, czy adnotacja w legitymacji ubezpieczeniowej zgadza się z odpowiednim wpisem w dowodzie osobistym.

Zasada obowiązujących wpisów jest następująca: każde rozwiązanie stosunku pracy jest odnotowane w legitymacji ubezpieczeniowej, przy czym wyraźnie zaznacza się w jakim trybie pracownik rozstał się z zakładem. Jeżeli prace wypowiedział zakład, adnotacja brzmi: — wypowiedziano pracę. W wyniku, gdy wypowiedzenie złożył sam pracownik, w odpowiedniej rubryce w legitymacji należy napisać — wypowiedział pracę. Są to najczęstsze ewentualności rozwiązania stosunku pracy.

Przewiduje się jednak okoliczności, które mogą spowodować zwolnienie pracownika z zakładu lub zmniejszenia stanu zatrudnienia, adnotację w legitymacji ubezpieczeniowej uzupełnia się dodatkową uwagą: wy-

powiedziano pracę ze względu na organizacyjne. Zdarzają się również wypadki, gdy rozwiązanie stosunku pracy jest uzgodnione z pracodawcą i wtedy brzmie: rozwiązano stosunek pracy za porozumieniem stron. W wypadku dyscyplinarnego zwolnienia pracownika bez wypowiedzenia, treść adnotacji jest następująca: zwolniony w trybie art. 2 ust. 1, dekretu z 18. I. 1968 r. Zdarzają się także wypadki porzucenia pracy przez zatrudnionego bez wypowiedzenia i wtedy należy wpisać: Porzucił pracę. W tym ostatnim wypadku przyjęcie do nowej pracy jest możliwe tylko wtedy, gdy wydział za trudnienia wyda specjalne skierowanie.

Gdy pracownik nie zgadza się z treścią wpisu do legitymacji ubezpieczeniowej, może on odwołać się do komisji rozjemczej lub do sądu. Jeżeli wydział komisji lub sądu jest inny, niż treść adnotacji, zostaje ona unieważniona. Wypadki zagubienia legitymacji wymagają starania się o zaświadczenie zastępcze, które następnie należy przedstawić w wydziale zatrudnienia. Dopiero wtedy można uzyskać skierowanie do pracy. Bez takiego skierowania nie można zatrudnić kandydata do pracy.

Celem uchwały nr 110 Rady Ministrów jest wydatne ograniczenie fluktuacji kadry pracowniczej. Może narazić się, że „wedrowki” spowodują częściowy brak pracowników, którzy zmieniają pracę częściej niż przysługujące rękawiczki. Jak wiadomo odejście z zakładu pracy bez porozumienia z pracodawcą, jak też porzucenie pracy, będzie obecnie łączono z sankcjami finansowymi, to jest obowiązkowo wliczenia takim „latającym ptakom” najmniej sześciu tygodniowego, przysługującego nowo zatrudnionemu w danej grupie pracowniczej.



ruszyli na front. Podobnie i druga dywizja, której byłym żołnierzem — również koleją wyruszyła na front w okolice Smoleńszczyzny pod Lenino.

Zbliżał się dzień pierwszego boju żołnierza polskiego na decydujących o losach drugiej wojny światowej na froncie wschodnim. Druga Dywizja nie brała w tej bitwie udziału — staliśmy w okolicy Zytomierza, później koło Równego skąd rozpoczęła się nasza prawdziwa droga frontowa.

Tymczasem w obozie sieleckim formowały się kolejne dywizje i oddziały, do polskiego wojska szli obywatelscy polscy, których losy rozstrzygały po rozległych terenach ZSRR. Pierwsza bitwa: gen. Stanisław Popławski pisał w swoim pamiętniku: „12 października (1943 r.) o świcie gęsta mgła okryła ziemię. Bez przerwy miżył deszcz. O godz. 9.20 zagrzmiął dział.

Zagrzmiał sygnał do ataku. Atakujący szli naprzód. Widzieliśmy dokładnie, jak Pierwszy Pułk przetrwał obronę przeciwnika i wdarł się do wsi Tregubowa”.

Wrócim jednak do opowiadania naczelnego świadka teatru wojny Zygmunta Zajaca, który początkowo był ordynansem szefa łączności, a później dowódcą pułkowej centrali. Należał



Redakcji i Czytelnikom „Celulozy” serdecznie podziękowania z powodu w Radauti (Rumunia) przesyła były zawodnik ZKS „Celuloza” zapasnik Julian (Bolewski?). Na zdjęciu — widok na park w Radauti.

Od Redakcji: Za pamięć serdecznie dziękujemy. Dziękujemy również honorowym dawcom kurt, którzy będąc w Budapeszcie nie zapomnieli przysłać kolorowej widokówki z podziwieniami.



Echa naszych publikacji

Dotyczy wycinka prasowego p. „Problemy mieszkaniowe zakładu i miasta”.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu Zarząd Urzędów Socjalno-Bytowych nawiązując do notki prasowej przesłanej pismem z 2 sierpnia 1973 r. uprzejmie informuje: — do roku 1981 DOKP w ramach odbudowy oddała do użytku w Kostrzynie przy ul. Grunwaldzkiej, Wschodniej, Poprzecznej oraz Celnej 46 mieszkań, — w roku 1969 w ramach inwestycji oddała do użytku przy ul. 22 Lipca budynek mieszkalny o 30 mieszkaniach.

W bieżącej 5-lacie DOKP przewidziała w ramach posiadanych nakładów inwestycyjnych budowę w Kostrzynie budynku zakładowego o 35 mieszkaniach — 120 izbach.

Stosownie do pisma tego nowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Gorzowie z dn. 14. 4. 1972 Nr P7/2/R/72 budowa miała być realizowana w latach 1973-1974. W miesiącu sierpniu 1972 r. Dyrekcja tutelna powiadomiła na została przez RDIM jako inwestora zastępczego, że na rok 1973, przedsięwzięcia budowlane, podległe Zielonogórskiemu Zjednoczeniu Budownictwa nie przyjęły do programu realizacji budowy budynku w Kostrzynie. DOKP wniosła nie zwolnienie w tej sprawie odwołanie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (pismem z dn. 28. 3. 1972 Nr BI 5b-2070/180/72 oraz do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze (pismem z dn. 20. 12. 1972 Nr USB 5b-0241/40/72). Ponadto pismo interwencyjne w powyższej sprawie przesłała na ręce przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Minister Komunikacji (nr pisma KI 1 t-025657/60/72 z dnia 21. 9. 1972 r.).

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze — Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego odpowiadając na złożone odwołania zawiadomiło DOKP pismem z dn. 31. V. 1973 Znak WKPC-Bud 1/73, że nie może zabezpieczyć wykonawstwa dla omawianej inwestycji w roku 1973 z powodu ograniczonej mocy przerobowej, zapewniając pierwszeństwo ujęcia do portfela zleceń przedmiotowego zadania na 1974 rok.

Nadmieniamy, że w m-cu marcu 1973 r. stosownie do przeprowadzonych rozmów z Rejonową Dyrekcją Inwestycji Miejskich w Gorzowie Dyrekcja tutelna złożyła w RDIM zlecenie na budowę w Kostrzynie dodatkowego budynku mieszkalnego o 30 mieszkaniach (pismo z dn. 19. 3. 1973 Nr BI 5b-2070/60/73). RDIM przyjęła zlecenie zawiadamiając, że przygotowanie dokumentacji technicznej dla tego obiektu nastąpi w terminie umożliwiającym rozpoczęcie budowy w roku 1976.

Naczelnny Dyrektor OKP
z up. Naczelnik
mgr Stanisław Buczowski

»ZŁOTA RYBK« pod mikroskopem

Zaliczyłem po raz pierwszy 12-te z kolei spotkanie wędkarzy, które odbyło się 9. 09. br. w Skwierzynie. Pogoda dopisała, organizacja niezbyt, podobnie jak i w ub. roku. Nie można powiedzieć że dno. Dno było ale już nie w przenośni tylko na większości stanowisk pechowców.

Kiedy ulokowałem się na wyznaczonym stanowisku, zobaczyłem w pierwszej chwili dno, 40 cm od łabry wody. Kiedy jeszcze na przeciwnym brzegu zobaczyłem 3 panów z o-paskami i doleciały mi słowa jednego z nich: „dlaczego te stanowiska tu są nieobsadzone, przecież „Oni” na tamtym brzegu w tej płycinie nie nie złowią”. Zasepiła się moja twarz.

Organizatorzy byli w tym wypadku przewidujący, nie było ograniczeń co do wielkości ryb.

Każda sztuka się liczyła, każda na wagę pucharu. Część kolegów wędkarzy wyraźnie się załamała. Dlatego pewnie sporo było kolegów którym się nogi pętały, pewnie nie tylko z powodu „ciasnych” butów!

Pewna też ilość kolegów jeszcze bardziej załamana zasnąła na murawie snem sprawied-

liwych i nie nie mąciło ich błogiego spokoju, nawet rycząc na pełnych obrotach głośnik.

Po zakończeniu zawodów, o godz. 12 przy wagach uformowały się kolejki wędkarzy, każdy ze swoim „urobkiem” w garści. Wtedy też, okazało się, że sędziowie wagowi mieli co ważić i liczyć. Okazało się że trzeba mieć „szczęście” przy losowaniu. Potem były występy zespołów estradowych. Niektóre nawet na poziomie estrady, stała dość wysoko.

Podczas ogłaszania wyników i rozdawania nagród, były też trudności z odnalezieniem niektórych kolegów. Impreza zaczęła się przedłużać.

Rekordy były kłóski z piwem, napojami chłodzącymi, kiebasami na gorąco. Handel stał na wysokości zadania, stale dowożono nowe partie towaru. Rekordy bili też niektórzy koleży w ilości wypitego piwa, a może jeszcze czegoś mocniejszego... bo widać było kilkanaście osób bardzo zmęczonych. Ale poza tym to mi się bardzo podobało.

Współczuję tylko rybom tym, co pozostały w Warcie, na pewno cierpieć będą na niestrawność przez parę dni, tyle jadła naraz wrzucono im do rzeki.

Tekst i zdjęcia: Kazimierz Mazur

LISTY listy LISTY listy listy listy listy

PIĆ ALBO NIE PIĆ — OTO SIĘ PYTANIE

Nie o kefir, ani o zwykłą wodę chodzi — o picie alkoholu, co do którego daleko się wciągnąć „dzięki” słabemu charakterowi i być może, temu rozeznanu co dobre, a co złe!

Kiedy się opamiętałem, to było ba, już nieszczęście, zbyt późno... Byłem nałogowym alkoholikiem, wplątany w przeróżne życiowe dramaty, których życie nie skąpi nikomu a szczególnie ludziom, którzy lubią zaglądać do kieliszka. Postanowiłem, że je opiszę po to, żeby ostrzec innych.

Nałogowemu picu wódki „zawdzięczam”, iż kilkakrotnie byłem zwalniany z pracy, dziewczyna, którą kochałem, porzuciła mnie — stawiając wcześniej warunek: „wybieraj — albo ja, albo wódka!”. Czy to mało dziesięć na świecie... wybrałem więc wódkę. Zostałem bez pracy i bez pieniędzy, bo te, które miałem, zdążyłem już przepić, choć potrzebę picia ciągle pozostawała. Piłem bez ograniczenia; pieniądze zaczęłem pożyczać, pożyczanie skończyło się jednak szybko — zorientowano się już, że nie pracuję. W naszym środowisku popularne jest powiedzonko: „kto pożyczka na wódkę pije, ten oddaje całe życie”.

Zaczęłam stopniowo sprzedawać skrzętnie gromadzone kiedyś przedmioty osobiste — a kiedy było już tylko co sprzedać i za co wypić — wtedy koledyz odwróciła się od niego. Wtedy zrozumiałem, że jestem sam i zrodziła się we mnie myśl, prawie hamietowska: pić albo nie pić? Pytanie to urosło do rangi życiowego problemu — kiedy przedtem, po paru kieliszkach wydawało mi się, że dla mnie „nie ma siłnych”, a tym bardziej nie mogę mieć żadnych problemów! Odpowiedź mogła być tylko jedna: muszę wydstać się z zaca-

rowanego alkoholowego kręgu; nie będę go pić! Kiedy tak wspominałem te czasy, te piasek „rozróby”, ten stracony jakże cenny czas, zdając sobie sprawę, że było to nierozsądne. Przecież teraz wspominać jak to współz z kolegami spod budki z piwem — kiedy w głowie szumiało nam morze piwa i jezioro wódki — opowiadał sobie nasze życiowe plany, z których nie nie wyszło. A wtedy mocno wierzyliśmy w to co mówiliśmy! Jeden z kolegów planował kupno samochodu, drugi — budowę własnego domku... jak się okazało, byliśmy budowniczymi „domków na lodzie”...

Ryszard Abstynent

SPRAWY PIŁKARSKIE ZKS „CELULOZA”

Po 3 kolejkach nasi piłkarze wywalczyli aż jeden (słownie jeden) punkt, który w końcowym efekcie może liczyć się na wagę złota. Nie chciałbym poddawać analizie uzyskanych wyników, ale wydaje mi się, że eksperci-menty można przeprowadzać wówczas, kiedy ma się zapewnione miejsce w tabeli.

Może nie będę złym prorokiem i myślę, że w tym sezonie nie będziemy grali o spadki — chociaż w tej chwili trudno snuć jakies przypuszczenia.

Dwutygodniowy pobyt naszych piłkarzy na obozie nie dał pożądanego efektu co bardzo poważnie odbiło się na meczu z „Granica” Gubin. Nasi piłkarze muszą zrozumieć, że każdy mecz należy „wybiegać”, bo w przeciwnym wypadku rezultat może być gorszy nawet niż z „Granica”.

Wyglaszane teorie na temat przegranych meczów z „Zastalem II” i „Chrobym II” nie wykrzymują krytyki. Tutaj musimy, że w „Zastalu II” pół drużyny to

zawodnicy II ligi również jest nie do przyjęcia. Kiedy ci zawodnicy nabyli II-ligowego statusu, czym w zasadzie tacy zawodnicy jak Grygorowicz są lepsi np. od Stoleckiego? — Natomiast przegrany mecz z „Chrobym II” jest niewytłumaczalny. Przecież rezerwy „Chrobrego II” to zwykła „A” klasa — wydaje mi się, że komentarz zbędny.

Wniosek jaki stąd można wysnuć jest chyba jednoznaczny: Solidny trening, więcej serca do gry, pełna realizacja wskazań szkoleniowca to chyba jedyna droga do ewentualnego utrzymania się w lidze okręgowej. Załoga ZKS ma prawo liczyć na swoich zawodników i jest przekonana, że w bieżącej edycji nie będziemy borykać się z trudnościami w lidze okręgowej. Blercie przykład z zawodników zakładowej ligi — popatrzcie ile serca wkładają ci chłopcy do gry. Niniejszy artykuł należy po traktować jako dyskusyjny i sądzę, że na ten temat wypowiedzą się również inni. T. N.

Od redakcji: My również zachęcamy do dyskusji.

Do redakcji „Celulozy” ZBĘDNA TWÓRCZOŚĆ

Dlaczego dział księgowości wymaga przy sprzedaży, aby na druku „WZ” była wymieniona tylko jedna pozycja, pomimo, że na druku istnieje możliwość wyceny ośmiu różnych materiałów. Uzasadniając swe pytanie chciałbym wyjaśnić, że ten sposób rozliczania dokumentów „WZ” powoduje wielokrotne pisanie adresu tego samego odbiorcy, nie męru zamówienia, warunków płatności, wypełniania wszystkich rubryk oraz podpisów i niezbędnych pieczęci. Niewątpliwie ten system sprzedaży pozostawia wiele do zyczenia i należałoby rozważyć możliwość uproszczenia i wyeliminowania zbędnej pracy biurowej. Na zakończenie chciałbym nadmienić, że próby wyceny kilku pozycji nie były przyjmowane do fakturowania przez dział księgowości. Dowodem na zbędność twórczości jest niewątpliwie fakt wyczerpania się w ostatnim czasie druków „WZ” w naszym zakładzie. S. L-k



Taaaką rybkę miał zamiar złowić p. Jerzy Kremplewicz.



Największa „złota rybka”.



Apetyty dopisywały.



Pracownik naszego zakładu p. Bluj (ten z prawej strony) mocno przeżywa swój „występ” w tak doniosłej imprezie wędkarskiej.



Najmniejsza „złota rybka”.

Skwierzyński obóz wędkarzy



Kąpiel w fińskiej saunie.

Fot. Archiwum

Sauna wypala gniew i wysusza żółć

I oto mamy fińską publiczną saunę. Wielka Encyklopedia Powszechna pod hasłem „Sauna” podaje lapidarnie, że jest to „Łaźnia szeroko rozpowszechniona w Finlandii, często budowana nad brzegami wód, w których po saunie bierze się kąpiel”.

Czytając ten suchy opis można by sądzić, że sauna to po prostu łaźnia jak wiele innych. Pogląd taki jest błędny — sauna to nie jest zwykły zabieg higieniczny. Od dawna jest to rytualny obrządek — a szczególnie w Finlandii. Fin nie potrafiłby wyrzec się codziennej sauny — sauna jest wręcz obowiązkowa.

W Helsinkach przy każdej większej ulicy znajduje się publiczna sauna, odwiedzana — zwłaszcza pod koniec tygodnia — przez okolicznych mieszkańców. W nowych dzielnicach miasta każdy dom, niezależnie od lat, posiada w podziemiu wspólną saunę. Na tablicy informacyjnej u wejścia, obok nazwy najbliższego urzędu pocztowego oraz numerów telefonicznych po gotowia ratunkowego, wisi rozkład godzin określający czas korzystania z sauny przez każdego lokatora, do sauny wychodzi się nago i nikogo to nie peszy, że przebywają tam osoby o odmiennej płci i różnego wieku.

Na wsi może się nawet zdarzyć, że gospodarz zaprosi gości do wspólnej rodzinnej kąpieli. Do pierwszej wojny światowej publiczne sauny w fińskich miastach również były dla obu płci wspólne. Dziś już tego nie ma, ale jako świadectwo tamtych czasów i pozbawionej prudencji obyczajowości pozostała zarówno w kobietach, jak i mężczyznach, saunach żeńska obsługa.

Różne bywa urządzenie sauny: od najbardziej prymitywnego, aż do luksusowego — naszej, zakładów sauna znajduje się gdzieś w środku. Dużą uwagę przywiązuje się do estetyki urządzenia sauny, a różne szczegóły jej wyposażenia — boazerie, uchwyty, szafki, ławy i stół — świadczą o dobrym smaku. Sauna składa się z trzech pomieszczeń, oddzielonych od siebie szczelnymi doposażonymi drzwiami. Pierwsze to salon wyposażony w stół, kominek, lodówkę, dywan, ławy i wieszaki. W trakcie kąpieli przychodzi się tu, aby wypić szklankę soku, wody mineralnej lub piwa, a po zakończeniu kąpieli odpocząć tu na długich twardej ławach. Tutaj też prowadzi się rozmowy i dyskusje z towarzyszami kąpieli.

Drugie pomieszczenie, znacznie mniejsze i cieplejsze od pierwszego, jest umywalnia. Tutaj myje się dokładnie całe ciało przed wejściem do właściwej łaźni i splukuje pot po jej opuszczeniu. Do tego celu służą przysienice z ciepłą i zimną wodą, drewniane cebrzy szafki i wiadra.

I wreszcie pomieszczenie trzecie, czyli właściwa sauna. Pod ścianą piętrzą się szkodliwym i ustawione drewniane ławy, a w rogu stół, żelazny piec służący do wytworzenia pary. Piec ten to najważniejsza część sauny. Nie jego wierzchołek leżą rozpalone do czerwoności kamienie, nie jest to zwyczajny kamień polny, lecz specjalny gatunek, zawierający znaczne domieszki rudy żelaza — kamień taki rozgrzewa się szybko i utrzymuje wysoką temperaturę. Gdy poleć go wodą, powstają duże ilości pary, a słupki wody na termometrze szybko podnie się w górę. Normalna tempe-

ratura wynosi od 70 do 120 st. C., a praktycznie najczęściej 90–110 st. C. Najgorzej jest czuć w ławach. Dlatego nowicjusze zaczynają zazwyczaj od najniższych stopni.

Może wydawać się dziwne, że organizm ludzki znosi tak wysokie temperatury, okazuje się jednak, że para nie parzy, tak jak woda. Warto natomiast, zanim usiadzie się na ławie i oprze o ścianę, poleć je zimną wodą — bo o rozgrzane drewno łatwo się sparzyć.

Poddany działaniu pary i wysokich temperatur organizm wydala takie ilości potu, że już po kilku minutach dosłownie spływa on z całego ciała. Wybiega się wtedy pod przysienicę do umywalni, a po ochłodzeniu — znowu wraca się do parówki. Nieodrozwalność ciała i rytuału jest bierownym mokrym brzozywnym miodem. Do tego celu używa się cienkich gątelek z listkami, tak że zabieg nie jest bolesny, a skutecznie pobudza krążenie krwi.

Chłostę wykonuje się samemu lub korzysta z pomocy współtowarzyszy kąpieli. Kulminacyjnym momentem sauny jest zimna kąpiel. Sauna buduje się z reguły nad brzegiem wody: jeziora, morza, rzeki, baseny. Gdy ciało wypoci się dostatecznie, a ciepłota wzrośnie tak bardzo, aż oddychać trudno, otwiera się drzwi i daleko do wody. Zimna kąpiel obowiązuje bez względu na porę roku z tym, że w zimie skacze się do przerebry, albo tarza się w puszystym śniegu, można też zadowolić się zimnym przysienicem, ale to już nie to samo. Sauna wytwarza atmosferę intymności, która bardzo zbliża ludzi. Jeżeli ktoś cię zaprosi do sauny, bądź więc pewny, że jest to z jego strony gest przyjaźni. W Finlandii nie ważnego nie dzieje się bez sauny — nawet w programach oficjalnych wizyt mężów stanu rytuał ten zajmuje poczesne miejsce, bo jak głosi stare fińskie przysłowie: „Sauna wypala gniew i wysusza żółć”. A to pomaga przy rozwiązywaniu wszelkich problemów — nawet politycznych.

ANECDOTA DRUGA

Podczas pobytu w jednym z fińskich miast zostałem zaproszony do sauny. Oprócz mnie znalazło się tam jeszcze dwóch rodaków — jeden z nich przedchodząc w saunę „chrzest bojowy”. Nastroj był bardzo miły i kameralny — a gospodarz okazał się miłym i dowcipnym gawędziarzem. Gdy już rozbraliśmy się do naga, gospodarz przeprosił nas na chwilę i wyszedł do sąsiedniego pomieszczenia.

Nasz nowy kolega zajął tam przy niedomkniętym drzwi i... cofnął się gwałtownie. O rany boskie! Zobaczyć tylko — wy-mamrotał. Zobaczyć! Gospodarz stał po środku umywalni i rozmawiał swobodnie z rosnącą kobietą w białym fartuchu — była to kąpielowa. Obie zachowywały się zresztą tak naturalnie, jakby on nie był w adamiowym stroju, a ona niestarą jeszcze i — notabene — całkiem niebrzydka kobietą.

Potem po wygrzewaniu się w parze przyszła kolej na brzozywną chłostę. Ułożyliśmy się grzechem na ławach, a nasza opiekunka znowu wróciła do dzieła. Gdy przyszła kolej na nowicjusza, wszystko szło dobrze, do-

czowo wczepił się palcami w jej krawędź, że aż mu żyły na czole nabrzmiały od wysiłku. Nie było takiej siły, która mogłaby go ruszyć z miejsca. Kobieta dała w końcu za wygraną.

ANECDOTA DRUGA

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

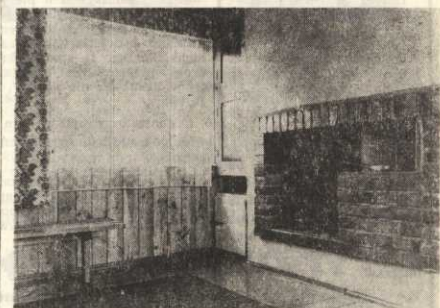
Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Moja pierwsza kąpiel w saunie wypadła w zime. Mój był siarzysty, w samo południe termometr wskazywał — 25 st. C.

Sauna stała malowniczo w lesie, nad urwiskiem przesiadł jeziora. Kąpało się nas kilkunastu, ale tylko ja byłem w saunie po raz pierwszy. W jakim błądzeniu uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

wań i składając łosy w ręce do brych bogów, pobiegłem także. I tu — niespodzianka. Kompletnie zaskoczenie! Okazało się, że w przerebry wcale, ale to absolutnie nie odczuwałem zimna. Nawet śladu gołej skórki! Było mi zupełnie ciepło, a działanie lodowatej kąpieli mogłoby przynoczyć do orzeźwiającego tuszu w upalne letnie południe.

Z rozkoszą zanurzyłem się w wodzie aż po samą szyję, popływałem chwilę i jechał z powrotem do sauny. Dopiera w dobra chwilę po powrocie poczułem dotknięcie chłodu na skórze. Ale był to krótki moment. Czulem się niesłychanie rześki i dziwnie lekki: na ciele i na duszy.



Sauna — pomieszczenie pierwsze; tu przychodzi się na kąpielki z piwem i pogawurki.

Fot. K. MAZUR

Sauna wypędzała ze mnie wszystkiego, co złe i niegodne szlachetnej natury człowieka.

Sauna to naprawdę wspaniałe przeżycie. Z jakim błogim uczuciem zadowolenia siedziałem potem w rozbrzmieni i popijałem święte piwo.

Opracował W. Z.

Uśmiechnij się



— NAUCZYCIEL OSTATNIO GOŚĆ NA CIEBIE MARZEKA
— NIECH MI ODJEDŹ POKAŻE TAKIEGO, KTÓRY DZIS
NIE MARZEKA



— SZUKAMY CZWARTEGO DO BRYDZA...



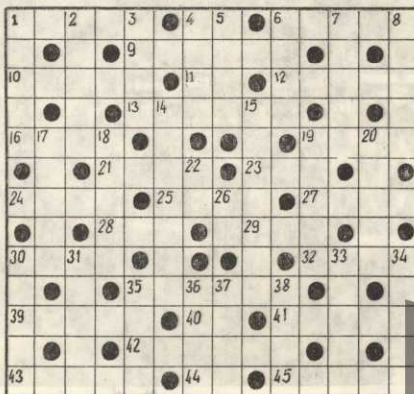
— MYŚLEŚMY SIĘ GDZIEŚ RABNAĆ W OBLICZENIACH

(Rys. J. Dmytryk)

Pozio: 1. Miasto znane z produkcji autobusów, 2. zaimk osobowy, 8. przecinek, 8. słynne ołwisko, 10. jednolitość, 11. seria, 12. targowisko, 13. duża agrafka, 14. pierwszy kotwór, 15. imię żeńskie, 16. „LUX” lub mazowiecka, 17. serwis samochodowy, 18. drewno liściaste, 19. walcowane lub spawane, 20. atrybut ministra, 21. powyżej kolana, 22. dokumenty, 23. przedświąteczny duchy młodości, 24. sylabiku, 25. polski samochód osobowy, 26. uczeń szkoły oficerskiej, 27. pluga do obmywania, 28. konstrukcja, 29. na dachu (wspak), 30. pies z elementarza, 31. wrota.

Pionowo: 1. Samica Jelenia, 2. przyzwyczajenie, 3. znany dom mody lub na drzewie, 4. pies myśliwy, 5. utwor Zola, 6. zły w wodzie, 7. na kwiaty cięte, 8. stadium motyla, 14. ptaki z rodziny krakowatych, 15. państwo, 16. nie pi-zach, 17. części Rzymu, 18. cien kie rury, 19. kawon, 20. pierwiastek promieniotwórczy, 21. miasto, 22. woj. bydgoskim nad Notecią, 23. symbol chemii pierwiastka o liczbie atomowej 25, 24. egipski bóg słoneczny, 25. trójkątna łuszczyka nadzwyczajna, 31. w nim kupujemy i naprawiamy artykuły gospodarskie domowego, 32. części nogi, 33. zwierze domowe, 34. strona zboczona góry, 35. skaleczenie, 37. jeden z bogów miłości, 38. koń czystej krwi.

Krzyżówka



Jerzy Leszczyński Bajeczki

WYRAZY UZNANIA

Zbyt odważnie przez koguta atakowana rzekła kura gubiąc pióra: — Ale tchórz z pana!

SZCERCER UZNANIE

— Mam serce gołębie — rzekł jastrząb o sobie, gdy serce gołębie miał akurat w dziobie.

KOZIOŁ NIEUPARTY

Był kozioł nieuparty wbrew ogólnej opinii: — Nie uprę się, i koniec! — rzekł i tak uczynił.

PRZYSŁUGA NIEDZIWDZIA

Niedziwiedź niedelikatny? Nawet nie poczuł człowieka, gdy mu niedziwiedź kamieniem zabił muchę na głowie.

I BĄDŹ TU DOBRY...

Wyjątkowo dobry wilk nie zjadł jagniątek: rzekł człowiek: „Regule potwierdza wyjątek”.

GŁOWA MYŚLOŁOWA

— Znam nowe sposoby — rzekł myślołów krótko: „trudki myślołów otrul — i zjadł razem z trutką”.

PIONIEKSKA ŚMIERĆ

Gdy pierwsza jaskółka wiosną chciała cznieć, zmroziła ją niechęć publicznej opinii.

Redaguje kolegium w składzie: Ryszard Deska (przedkolegium), Kazimierz Modliborski (red. naczelny), Franciszek Gardziejewicz, Władysław Mysona, Stanisław Krawczyk, Józef Pekar, Włodzisław Sobiecki, Szczepan Zawadzki (członkowie). Zdjęcia: Kazimierz Mazur.

Skład, łamanie i chemigrafia: Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, RSW „Prasa”, ul. Reja 9, Zam. 1092

Druk: Ziel. Zakł. Graficzne Zam. 3895, 1-2/45